



UWAŻAJ, CZEGO
PRAGNIESZ

Angelo

Bracia Rusto #1

MAŁGORZATA WIŚNIEWSKA

Małgorzata Wiśniewska

UWAŻAJ, CZEGO PRAGNIESZ. ANGELO

BRACIA RUSTO #1

Wydawnictwo Estymator

www.estymator.net.pl

Warszawa 2025

ISBN: 978-83-68384-46-8

Projekt okładki: Anna Pytlik-Ryś

E-book zgodny z Europejskim Aktem Dostępności EAA

PROLOG (ANGELO)

Stoję i patrzę, jak ogień trawi posiadłość. Nie potrafię pojąć, dlaczego ojciec chciał, abym uczestniczył w tym okrutnym przedstawieniu. Mam zaledwie osiem lat...

Ogień tańczy, drewno świszczy, jakby wygrywał jakąś pieśń, płacz...

Chwila?! Płacz? Czyj płacz? Wyteżam słuch i próbuję odkryć skąd pochodzi dziecięcy pisk, zagłuszony skwierczeniem drewna.

– To z domu – stwierdzam. Rozglądam się w panice, w nadziei, że w pobliżu jest ktoś dorosły i również to słyszy.

Mateo. Podbiegam do niego i ciągnę go za rękę.

– Co ty robisz, chłopcze? – pyta zdziwiony moim zachowaniem.

– Tam w domu ktoś jest! – krzyczę i wskazuję ręką.

– Wiem – odpowiada niewzruszony i wrywa rękę z mojego uścisku. – Idź do auta i tam zaczekaj, aż skończymy – nakazuje.

W tej chwili już wiem, że nikt mi nie pomoże – muszę działać sam. Mateo odchodzi, krzycząc coś do jednego z naszych ludzi, a ja odwracam się i biegnę przed siebie. Nim się orientuję, stoję już pod oknem. To stąd dochodzi ten przeraźliwy dziecięcy płacz, który aż łamie serce.

Nie mogę dosięgnąć do okna. Czuję złość. Jestem bezradny, a płacz dziecka słabnie z każdą sekundą. Rozglądam się za czymś, co pomoże mi dosięgnąć do okna.

W ogrodzie zauważam krzesła. Biegnę, ile sił w nogach, uważając, by nie przyuważył mnie żaden z żołnierzy ojca, a zwłaszcza Mateo. Wspinam się na krzesło i wyteżam wzrok. Dym zasłania widok. Jest dobrze – ogień nie dotarł jeszcze do tego pokoju. Nie poddaję się. Pokonuję parapet, wskakuję do środka, a na widok niemowlaka w łóżeczku tętno przyspiesza mi niemiłosiernie.

Ręce mi drżą, gdy biorę tę małą istotę i próbuję okryć ją swoją koszulą. Dym wdiera się przez szczeliny między drzwiami. Nie mogę oddychać. Nie mam czym. Koszula jest za mała, by okryć nas dwoje. Sięgam po kocyki owijam nim szczelnie ciało kruszynki, a koszulę zarzucam na swoją głowę.

Co mam zrobić z tym dzieckiem? Czy ono też miało zginąć? Dlaczego?

– Co ty, do cholery, robisz? – Słyszę surowy ton Mateo. – W tej chwili stamtąd wyłaż! Niech tylko ojciec się o tym dowie... Nie chciałbym być w twojej skórze – ostrzega.

– Musiałem tu wejść! Zobacz?! – Wchodzę na parapet i pokazuję, co skrywam w ramionach.

– Kurwa! – Tylko to słowo wychodzi z jego ust. – Daj mi go – nakazuje.

– To chyba dziewczynka – wzruszam ramionami i podaję ostrożnie dziecko. – Jest ubrana na różowo... – tłumaczę.

– Nie gadaj, tylko wyłaż! Natychmiast! Zaraz wszystko się zawali.

– Co chcesz z nią zrobić? – pytam Mateo, zanim się oddali.

– Im mniej wiesz, tym lepiej – kwituje. – A! Jeśli chcesz uniknąć gniewu ojca, lepiej milcz na temat tego, co tu się stało. Dobrze ci radzę.

Rozdział 1

MARGO

Jo weszła do mojego mieszkania z ogromnym uśmiechem na twarzy, a to nigdy nie wróży niczego dobrego.

– Hej, piękna! – woła Jo od progu z tym swoim szatańskim uśmiechem.

– Hej, brzydka! – Joana staje jak wryta i marszczy brwi.

– No wiesz? Jak możesz tak na mnie mówić?

– Daj spokój, przecież żartuję. – Podchodzę do Jo i całujemy się w policzek.

– Dobra, słuchaj: Artur ma urodziny, nie? – stwierdza i patrzy na mnie, szukając potwierdzenia, że wiem o tym, i kontynuuje. – No i zaprasza nas do klubu. – klaszcze w dłonie i podskakuje jak mała dziewczynka.

– Cieszysz się tak, jakbyś nigdy nie była w żadnym klubie. Gdzie jest haczyk?

– Zabiera nas do Inferno! – szczerzy się jak obłąkana.

Tak, słyszałam o tym klubie. Ze striptizem, bardzo ekskluzywny i niełatwo jest się tam dostać.

– Jakim cudem Artur zdobył wejściówki? – zastanawiam się na głos.

– Od jakiegoś kolegi – tłumaczy krótko, przy czym wzrusza ramionami.

– Okej, niech będzie – zgadzam się niechętnie, bo jedyne, na co mam teraz ochotę, to posiedzieć w spokoju z książką i lampką wina. – Na którą godzinę mamy tam być?

– Na dwudziestą. Będzie czekać na nas przed klubem. A! I prosił, żebyśmy nie szalały z ubiorem. Dziwne życzenie, skoro to klub ze striptizem...

Obie już wyszykowane czekamy na taksówkę. Ma być za jakieś dziesięć minut. Jeszcze tylko szpileczki i jesteśmy gotowe na szaloną noc.

Joana wybrała na ten wieczór czerwoną sukienkę z koronki bez ramion, w dodatku bez podszewki, czyli jest cała prześwitująca. Nie pozostawia wiele wyobraźni. Pod spodem widać czerwone majtki, do tego stanik w tym samym kolorze i czarne szpileczki na wysokim obcasie. Jest piękna i szalenie seksowna. Swoje długie blond włosy sięgające do wysokości pośladków zostawia rozpuszczone. Lubi być w centrum uwagi – zazdroszczę jej tej pewności siebie.

– Dla ciebie mam to – oznajmia radośnie, po czym wyciąga z torby kreację, którą dla mnie wybrała.

Jest to czarny obcisły kombinezon, który równie dobrze mógłby być moją drugą skórą. Kombinezon ma dekolt z przodu i z tyłu w kształcie litery V. Wycięcie na plecach jest tak głębokie, że prawie widać mi pośladki, a z przodu sięga mi prawie do pępka. Oczywiście do takiego rozcięcia nie mogłam włożyć stanika. Chciałam go zdjąć, bo było mi widać górę pośladków i piersi miałam na wierzchu, ale oczywiście Jo stwierdziła, że mam nie robić z siebie dziewicy i mam iść w tym, bo wyglądam zabójczo. No, jak tak to przedstawia, przestaję się z nią wyklócać. Do tego zakładałam srebrne sandały na niebotycznie wysokich szpilkach, a moje długie orzechowo-brązowe włosy upięłam wysoko na głowie w kucyka.

Zajeżdżamy pod klub, gdzie na zewnątrz czeka już na nas Artur w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Już z daleka widać, że to nie byle jaki mężczyzna. Jest wysoki, budowę ciała ma imponującą, typowy mięśniak. Teraz to chyba wszyscy chłopacy pakują, by tylko potem naprężyć się przy kobietach jak napierzone koguty i udowodniać, który z nich jest lepszy. Pfff – mnie to jakoś nigdy specjalnie nie pociągało. Owszem, lubię, gdy mężczyzna ma wysportowane ciało, ale jak już nie może zmieścić się w przejściu i musi wchodzić bokiem przez swój rozstaw ramion (jakby chciał się ze wszystkimi przytulać), to już przesada. Uważam, że we wszystkim powinien być umiar.

Wracając do dalszych oględzin kolegi Artura: ma półdługie czarne włosy, ciemną karnację i oczy... Kurde, nie widzę koloru z tej odległości, ale są duże, bystre i na pewno piękne. Cóż, on sam w sobie jest piękny.

Zauważają nas dopiero wtedy, gdy prawie nadeptuję Arturowi na buty. Są tak zajęci rozmową, że nie zwracają uwagi na otoczenie. Kolega Artura bezczelnie i uważnie się nam przygląda. Artur zresztą też. Patrzy, jakby zobaczył latający spodek albo coś w tym stylu. Śmiać mi się chce z jego miny. Zatem efekt „łal” niewątpliwie osiągnięty.

– Ja pierdolę! – Artur macha ręką, wskazując na zmianę to na mnie, to na Jo.

No cóż, bardzo się cieszę, że jeszcze możemy czymś zaskoczyć naszego przyjaciela.

– Nam też miło cię widzieć. I co się tak spinasz, Arti? – witam się zaczepnie, używając zdrobnienia, którego nienawidzi.

– Żarty sobie robicie? – pyta oburzony Artur. – I nie nazywaj mnie Arti! – ostrzega, ale widzę, jak wysila się na poważną minę.

– O co ci chodzi? Jak nie chciałeś nas zapraszać, to po jasny gwint kazałeś nam tu przyjechać!? – dodaję już nieco wkurzona.

– Kurwa!!! – mówi po chwili, to znaczy nie mówi, tylko krzyczy i szczerze już mam go dość, a wieczór się jeszcze nawet nie zaczął.

– Margo! Nie o to mi do cholery chodzi. – Artur ciężko wzdycha i szykuje się do ponownego, jakże uroczego i pouczającego monologu. – Okej, chodzi mi o to, że nici z mojej zabawy, ponieważ będę musiał was pilnować całą cholerną noc! Co wyście sobie myślały, żeby tak się ubrać!? Czy wy macie w ogóle świadomość, co to za klub? Nie chcę, żeby ci napaleni faceci brali was za te... No wiecie, laski do towarzystwa. A przez to, co macie na sobie – wskazuje na nas ręką – mogą tak pomyśleć!

To urocze. Czy on myśli, że my potrzebujemy przyzwoitki, niańki, ochroniarza? Ale czekaj, czekaj – nie słyszałam, żeby Jo zareagowała... Czyżby gdzieś już poszła, beze mnie? Odwracam się i co widzę? Jo ślini się do kolegi Artura. Nawet nie reaguje, gdy do niej mówię.

– Jo, halo! Tu ziemia! Słyszysz, co do ciebie mówię!? – zaczynam się irytować.

– Co się tak drzesz? Jeszcze nie ogłuchłam!

– Okej, skoro nie jesteś głucha, jak twierdzisz, to o czym rozmawialiśmy z Arturem? Słucham! – Opieram ręce na biodrach i czekam na to, co ta gwiazda tym razem wymyśli.

– Noooo wiesz, coś o tym jak jesteśmy ubrane i chyba coś o klubie i...

– Dobra, Jo. Jeśli wyłapałaś choć tyle, to i tak dobrze. A teraz zamknij buzię, bo ślina ci leci po brodzie.

– Dobra dzieci! Dosyć tych głupot! – wtrąca Artur. – Do tej niańki tak czy inaczej wrócimy, ale teraz chciałbym wam przedstawić mojego kolegę i jednocześnie mojego nowego szefa, Sergia – przedstawia nieco zdenerwowany.

– Sergio, to są Jo i Margo, moje przyjaciółki. Są dla mnie jak rodzina. Dziewczyny, to jest Sergio, mój szef i kolega, z którym znam się od lat. Nigdy wam o nim nie mówiłem, bo jakoś nie było okazji i wyjechał na długo z kraju. Wrócił niedawno i zaproponował mi pracę, bo jak same wiecie, lepszego informatyka na świecie nie ma.

Wymieniamy uprzejmości i wchodzimy do klubu. Jo ciągle ślini się do Sergio, a on wcale nie pozostaje jej dłużny. Przynęta złapana.

Rozdział 2

ANGELO

Podjeżdżam pod klub i widzę mojego brata Sergio z jego nowym wspólnikiem i jakieś dwie świetne suczki. Ta w czarnym obcisłym kombinezonie wygląda zabójczo seksownie. To ciało – smukłe, wysportowane, tak jak lubię. Mmm, sama słodycz. Pewnie jedna z nich jest laską od Artura. Najlepiej więc będzie, jak upoluję sobie jakąś inną. Nie podrywam lasek swoich kolegów. Mijam ich i wchodzę tylnym wejściem, kierując się od razu do biura.

Wysłałam do Sergio wiadomość, że już czekam. Odkładałam telefon i nalewam sobie whisky. W tym momencie Sergio i Artur wchodzą do biura.

– Hej, brat! – wita się Sergio.

– No hej! – odpowiadam.

– Cześć, Arturze. Sergio przekazał ci, czym będziesz się zajmował? – Patrzę na niego i widzę, że przytakuje. – Mam też nadzieję, że zdajesz sobie sprawę z tego, że jak już w to wejdiesz, nie ma odwrotu. Jediną drogą odejścia jest śmierć. Są też plusy naszej współpracy i twojego oddania. Od teraz należysz do rodziny. Do rodziny Rusto. Jeśli będziesz miał jakieś kłopoty, mówisz, a my już zadamy o to, żeby zlikwidować problem. Będziemy cię chronić, tak jak ty będziesz chronił nas. Pamiętaj, że lojalność, posłuszeństwo i oddanie są tu bardzo kluczowe. Jeden twój zły ruch i się żegnamy. Czy to jasne?

Nie lubię owijać w bawełnę. Wolę wszystko wyłożyć na stół, żeby każdy wiedział, że ze mną nie ma żartów, i by ze mną nie pogrywał. Tak jak wspomniałem: jeden zły ruch i finito. Koniec historii. Najbardziej nienawidzę kłamstw, kręactwa i zdrady. Nie mam litości dla takich ludzi. Jeśli decydujesz się na wejście do rodziny, to wszystko inne przestaje mieć znaczenie. Ludzie mają być na każde moje wezwanie. Nieważne, czy akurat biorą kąpiel, czy zabawiają się z żoną, dziewczyną, czy siedzą na toalecie. Nic mnie to nie obchodzi. Muszą przerwać natychmiast to, co robią i jak najszybciej wykonać moje polecenie. Tak to już w moim świecie jest – trzeba słuchać lidera. A tym liderem jestem właśnie ja.

Patrzę Arturowi prosto w oczy i czekam na to, co powie. Widać, że jest trochę spięty. Nie dziwię mu się. Stoi naprzeciwko capo – czyż nie? Zastanawiam się, czy zrezygnuje i zwieje, czy ma jednak jaja, jak zapewniał mnie Sergio. Mam nadzieję, że mądrze wybierze. Nie każdy ma możliwość dołączyć ot tak do mafii. To muszą być zaufani, wyćwiczeni i bezwzględni ludzie, zdolni zabić, gotowi na wszystko. Nie mam ochoty niańczyć kolesia. Akurat jego zdolności informatyczne są wyjątkowe, więc wierzę, że się teraz nie wycofa.

– Eeee, tak, proszę pana, yyy, to znaczy: szefie. Tak, wiem wszystko, co trzeba – jęka się zestresowany Artur. – Sergio mi wiele wyjaśnił. Dziękuję za danie mi tej szansy, nie zawiodę szefa. Zrobię wszystko, by w pełni zasłużyć sobie na zaufanie.

Odpowiedź Artura jest zadowalająca. Widać, że jest cholernie zdenerwowany, bo pot spływa mu po skroniach. Co chwilę wyciera nerwowo mokre ręce w spodnie.

Zawsze bacznie obserwuję każdego nowego pracownika; uważnie śledzę mowę jego ciała i mimikę – właśnie w ten sposób najłatwiej jest odczytać ludzkie emocje.

– Dobra, musimy jeszcze obgadać kwestię zaginionego towaru, który w zeszłym tygodniu miał być dostarczony przez Kubańczyków. Ale, że mam dzisiaj kurewsko zły dzień, chciałbym mieć choć jedną cholerną spokojną noc, więc idziemy się bawić, a do tematu wrócimy jutro z samego rana. Dołączy do nas również Fabio. Czy wszystko jasne?

– Tak, Don Angelo, wszystko jasne – odzywa się Artur.

– Tak, bracie, a teraz ruszajmy upolować jakieś suczki. W sumie to ja już swoją ofiarę mam upatrzoną, więc ruszać tyłki i na salę. – Sergio uśmiecha się szatańsko.

– A kto to taki? – pytam zaciekawiony.

– Jedna z koleżanek Artura, niezły z niej okaz. Muszę jej dzisiaj posmakować. – Sergio znów szczyrzy te swoje ząbki i oblizuje przy tym usta, jakby już miał jej smak na języku.

– Dobra, tylko nie wpakuj się w żadne kłopoty, okej? Nie tak, jak ostatnim razem. Żadnego mordobicia, łamania kości i tak dalej, zrozumiano? Mówię poważnie, Sergio, żadnych bójek.

– Okej, okej, uspokój się stary. Będę potulny jak baranek – mówi zadowolony z siebie Sergio.

– Że też muszę mieć takiego kretyna za brata – kręcę głową.

– Ej, słyszałem to! – oburza się Sergio.

Wzruszam ramionami i kieruję się do drzwi.

– Miałeś usłyszeć. – Teraz to ja się uśmiecham.

Podchodzimy do baru, aby zamówić whisky. Nagle Sergio odłącza się od nas i kieruje w stronę sali, gdzie tłum wije się w rytm muzyki.

– Zaraz do was wrócę, tylko muszę złapać mojego króliczka, który gdzieś się tu chowa. Wiecie, żeby nikt mi jej nie sprzątnął sprzed nosa. Nie chciałbym rozwalać dzisiaj komuś łba – oznajmia, po czym znika gdzieś w tłumie.

Cóż mogę powiedzieć? Sergio to pies na baby; żadnej nie odpuści. Bierzymy nasze whisky i idziemy do boksu dla VIP-ów – mojego boksu. Stąd mam oko na cały klub. Właśnie wypatrzyłem w tłumie, na samym środku parkietu, dwie łanie seksownie wijące się na rurze. Ocierają się o nią tak, jakby miały zaraz przeżyć orgazm.

Mężczyźni okrążają je jak wataha wilków swoje ofiary, śliniąc się, sapiąc i szykując do ataku. Ale trzeba przyznać, że dziewczyny ruszają się zajebiście.

– Co tam widzisz ciekawego, szefie, że masz taki uśmiech? – pyta Artur.

– Sam popatrz – mówię, wskazując głową w kierunku dziewczyn.

Artur podąża za moim wzrokiem i widzę, jak jego twarz momentalnie robi się czerwona. Ale dlaczego? Za chwilę się dowiem...

– Ja pierdolę! Zabiję je! Zamknę za karę w piwnicy i nie wyjdą stamtąd do końca pierdolonego świata. A mówiłem im, kurwa, że mają się nie wychylać! Do tego te strzępki ubioru. Do nich można mówić jak do ściany! – Artur nerwowo ciągnie się za włosy; jest bliski wybuchu.

Po chwili orientuje się, że uważnie mu się przyglądam.

– Przepraszam, Don Angelo. Muszę tam iść i uratować te dwie szalone, irytujące, nieposłuszne i za chwilę martwe damy.

Artur, klnąc pod nosem, zamierza już odejść, ale zatrzymuję go.

– To twoje dziewczyny? – pytam poważnym tonem.

– Tak, są tu ze mną, szefie. Mówiłem tym wariatkom, że przegięły ze strojem, a że im zawsze mało wrażeń, to jeszcze zachowują się tak, jakby właśnie uprawiały gorący seks. Zatlukę je!

Z tym absolutnie się zgadzam – też o tym pomyślałem.

– Okej, leć ratować swoje damy.

Kątem oka zauważam jakieś zamieszanie na sali. Odwracam się i co widzę? Pierdolony, kurwa, Sergio. Kiedyś spuszczę mu porządny wpierdół, to może się w końcu ogarnie. Ciągnie za sobą jakąś laskę, a ta trzyma za rękę jeszcze jedną. Co jest, do cholery?! Czyżby planował zabawę w trójkącie? Przyglądam się baczniej i w końcu poznaję, że to te dwie, które tak wywijały na parkiecie. Te same, które stały na zewnątrz, jak podjechałem pod klub. Teraz będę miał okazję dokładnie przyjrzeć się tej seksownej kocicy w kombinezonie. Widać, że suczki mają już nieźle w czubie. To będzie ciekawa noc.

Rozdział 3

MARGO

Chwilę tak jeszcze stoimy przed klubem, dopóki przystojniak nie odczytuje esemesa i oznajmia, że jakiś Angelo czeka na nich w biurze.

– Dziewczyny, idźcie do baru, a ja za chwilę do was wrócę. Muszę coś załatwić. Przy wejściu dostaniecie opaski VIP. Drinki macie za darmo. Pijcie, ile chcecie i dobrze się bawcie. Tylko ostrzegam: nie próbujcie tutaj tych swoich sztuczek z kokietowaniem. Z tymi kolesiami nie ma żartów. Okej? – instruuje nas trochę przestraszony Artur.

Nie rozumiem, czego się tak boi – przecież my zawsze jesteśmy grzeczne... Na samą myśl o darmowych drinkach uśmiecham się do siebie. A żeby go jakoś uspokoić, mówię:

– Tak jest, mistrzu, wszystko zrozumialiśmy. Będziemy trzymać się z dala od facetów. Masz moje słowo. – Przykładam jedną rękę do piersi, a drugą unoszę, jakbym składała przysięgę.

Może to łyknie. W zasadzie mam to gdzieś. Dzisiaj mam ochotę zaszaleć – nic i nikt mi w tym nie przeszkodzi. Reakcja Artura na moje słowa daje mi do zrozumienia, że jednak mi nie wierzy – grozi nam palcem na odchodne. Pfff... Niech spada.

Po wejściu do klubu od razu kierujemy się z Jo do baru, zamówić drinki. Po jakichś dwóch godzinach mamy już pewnie z sześć drinków w dupach. Tak, że klimat robi się odpowiedni do szaleńczej zabawy. Ruszamy na parkiet. Na samym środku dostrzegamy rurę do striptizu. Patrzymy na siebie z uśmiechem i niewiele myśląc, ruszamy w jej kierunku, by zacząć swój erotyczny taniec. Wszyscy się na nas gapią. Patrzą tak, jakby nigdy nie widzieli tańczących dziewczyn, a przecież ten klub z tego słynie. Okej, niech będzie, przyznam się, że razem z Jo chodzimy na zajęcia pole dance. Warto było. Wokół nas zbiera się tłum facetów, napalonych facetów. Robi się duszno i gorąco, a pot leje się nam po tyłkach. Czyste szaleństwo.

Chichramy się jak szalone i bawimy wyśmienicie, dopóki całej naszej zabawy nie przerywa Sergio. Szarżuje w naszą stronę z miną, jakby chciał zabić wszystkich i wszystko, co się tylko rusza. Sergio łapie rękę Jo i ciągnie ją przez salę. Co do...? Jo szybko chwytą moją rękę. Coś czuję, że jest już po naszej samowolce. Prowadzi nas do baru, sadza na stołkach i nakazuje zostać na miejscach, dopóki nie wróci. Kim on myśli, że jest do cholery? Moim ojcem? Starszym bratem?

Kurwa! Nawet go nie znamy! O nie, ja nie dam się tak traktować!

– Jo? Ty chyba nie masz zamiaru siedzieć tu jak posłuszna suka i czekać na swojego pana, co? Ja stąd spadam. Idziesz czy zostajesz?

– Pytanie! Pewnie, że idę. Cholernie mi się podoba i z chęcią pogrzeżyłabym z Panem Przystojnym, ale nie mam zamiaru oddać mu się bez walki. – Jo zaczyna chichotać jak dziecko.

Już mamy zeskoczyć ze stołków z zamiarem ucieczki, gdy nagle koło nas pojawia się Pan Przystojny i reszta jego sfory, czyli Artur i jeszcze jakiś jeden. Ciężko mi się skupić, tyle już wypiałam, że chyba widzę podwójnie.

– Jo? Powiedz mi, oprócz Artura, ilu jest tu Panów Przystojnych, bo chyba widzę podwójnie?

– Pan Przystojny, co? Nieźle. Nie widzisz podwójnie, złotko – odpowiada mi Sergio i puszcza oczko. A to drań! Ja mu dam złotko!

– W takim razie, któż to jest? Albo wiesz co? Mam to gdzieś! Tak się składa, że świetnie się bawiliśmy, a ty wchodzisz sobie na salę i rościsz sobie do nas prawa! Pogięło cię, kolesi! Znamy się raptem... Nie, czekaj! My się w ogóle nie znamy! Jedynie wymieniliśmy się imionami, więc albo mi powiesz, o co ci chodzi, albo się odwal!

Teraz to mu nagadałam! To znaczy chyba bardziej ten alkohol przemawia za mnie. Szczerze? Mam to w nosie. Nie dam się tak traktować. Koniec. Kropka.

Upssss, chyba mówiłam troszkę za głośno, bo wszyscy uważnie mnie obserwują. Najbardziej jednak ten koleś podobny do Sergia. Ciska we mnie piorunami i zaciska mocno szczękę. A temu, kurwa, o co chodzi?

Spoglądam na Artura, a ten nagle robi się błądy i wygląda, jakby miał zaraz zemleć. Sergio zaś tylko głupkowato się uśmiecha. Tylko, że ten uśmiech nie jest z radości czy rozbawienia. O nie! To raczej zapowiedź moich kłopotów, poważnych kłopotów. Wszyscy dziwnie na mnie patrzą. Co się dzieje z tymi mężczyznami? Jo wybucha nagle śmiechem i prawie spada ze stołka. Dobrze, że Sergio łapie ją w porę. Jeszcze tego brakowało, żeby zaliczyła głębę w ekskluzywnym klubie pełnym ludzi.

Wiecie, jak alkohol daje nierzeczywistą ocenę sytuacji i dodaje odwagi? No cóż... Ja mam tak właśnie teraz. Gdy już planuję kontynuować swoją tyradę, ten koleś podobny do Sergia podnosi otwartą dłoń pod tytułem „Zamilcz”.

Że co?! Jak on śmie uciszać mnie w ten sposób!? Piorunuję go wzrokiem i ciskam błyskawicami prosto w jego oczy, a on odbija je do mnie. Serio?

– Czego od nas chcecie? – pytam, robiąc krok w jego stronę i zadzieram wysoko głowę, aby spojrzeć mu w te piękne, hipnotyzujące oczy.

Mój wzrok nagle zaczyna przesuwac się powoli po jego twarzy i nie uwierzcie, ON jest boski! Dlaczego ja tego wcześniej nie zauważyłam? A tak, to przyciemnione światło w klubie. Wracając do tego Adonisa. Jest strasznie seksowny. Ta jego kwadratowa szczeka, zarost, jakby z lenistwa się dzisiaj rano nie ogolił, oczy ni to zielone, ni to niebieskie, gęste, czarne brwi. Włosy czarne, z przodu opadające na twarz. Piękny. Ma w sobie coś tajemniczego, mrocznego, a zarazem strasznie pociągającego. Coś, co chce się odkryć za wszelką cenę, mimo konsekwencji. Boszzzzze... O czym ja myślę? Próbuję się ogarnąć, robiąc mocny wdech i wydech... Wdech i wydech...

– Od was – zaśmiał się kpiąco – niczego – dodał Adonis, podkreślając intensywność swojego spojrzenia.

– Twoje mroczne spojrzenie na mnie nie działa, koleś – mówię to bardzo zadowolona z siebie i puszczam do niego oczko.

Spina się na moje słowa. Wyrażnie nie podoba mu się, jak go nazywam. Z boku widzę, że Artur chce mnie uciszyć. Macha rękami, abym odpuściła.

Teraz Adonis robi krok w moją stronę. Porusza się przy tym, jak drapieżca. Pochyla głowę i przysuwa swoją twarz do mojej tak, że stykamy się czołami. Ponownie patrzy mi prosto w oczy tym swoim lodowatym wzrokiem.

– Nie chciałybyś się przekonać, jak mroczny potrafię być, złotko, więc teraz zamknij z łaski swojej te obłądnie seksowne usta, bo jeśli nie, znajdę dla nich inne, bardziej produktywnie zajęcia.

O!M!G! Matko jedyna! Co za głos! Nawet nie potrafię opisać, co porobiło się z moim ciałem i mózgiem. Powinnam się bać, słysząc ten głos podszyty groźbą, a zarazem... obietnicą. Problem jednak w tym, że wypity alkohol zablokował moje logiczne rozumowanie.

Adonis stoi przede mną, wpatrując się we mnie wyzywająco i czekając na moją reakcję. Nawet nie zauważam, że zamykam oczy. Muszę się ewakuować i wybrnąć z tej niezręcznej sytuacji. „Przecież miałam być na niego zła, a nie napalona!” – krzyczę do siebie w myślach.

Biorę wdech, aby zacząć się wycofywać, gdy nagle, na moje nieszczęście, do moich nozdrzy dociera jego niebiański zapach. Włoski na karku stają mi dęba. Ciarki przechodzą mnie od stóp do głowy. Kto pachnie jak czysta obietnica seksu!? Gorącego, niegrzecznego seksu! Cholera. Chyba widzi, jak na mnie działa, bo porusza znacząco brwiami, mówiąc tym samym: „Podoba ci się to, co widzisz? Wymiękasz, maleńka”. Prowokuje mnie, to oczywiste. Już po mnie. Nawet nie zdaję sobie sprawy z tego, że wstrzymuję powietrze. Wypuszczam je

i robię w krok w tył. Długo się nie zastanawiając, po chwili robię z powrotem krok w jego stronę i niewiele myśląc, uderzam go w twarz. On natychmiast mnie odpycha i robi to z taką siłą, że upadam na tyłek. Rozglądam się wokół, szukając wsparcia, ale nikt się nie rusza – wszyscy jakby zamarli. Nawet pieprzony Artur patrzy na mnie tylko tym swoim przepraszającym wzrokiem. Niech się wali! Niech wszyscy się walą! Sama sobie poradzę!

On podchodzi i pochyla się nade mną.

– Nigdy. Więcej. Tego. Nie. Zrobisz. Dziewczyno, jeśli cenisz swoje życie! – syczy przez zaciśnięte zęby. – Co ty sobie, do cholery, myślisz!? Popeliłaś ogromny błąd, dotykając mnie, a już w szczególności, dotykając w ten sposób. Nie mogę ci tego darować i wiedz, że poniesiesz konsekwencje, jak tylko wymyślę, co z tobą zrobić. Twój chłopak stoi tuż obok! Tak nie zachowują się porządne dziewczyny! No chyba, że jesteś dziwką? Jesteś nią, laleczko? – rzuca mi z odrazą w twarz.

Obudziłam bestię. Zdaję sobie z tego sprawę, ale nie będzie mną rzucać po podłodze i obrażać! Gdy odsuwa się ode mnie nieznacznie, wykorzystuję ten moment, wstaję i szybkim krokiem podchodzę do niego, popychając go i bijąc obiema rękami w klatkę piersiową.

– Coś ty powiedział? DZIWKĄ? I jaki chłopak?! O czym ty mówisz, do cholery?! Nie wiem, co ty bierzesz, ale dobrze ci radzę, powinieneś jak najszybciej przestać, bo mózg ci wyżył, ty debilu!!! – wyrzucam to z siebie na jednym wydechu.

Mam dość. Mam dość tej pieprzonej nocy, tego klubu i tego świra. Wiem, że odwaga mnie opuszcza, bo czuję zbierające się pod powiekami łzy. Nie mogę dopuścić, aby zobaczył, jak zraniły mnie jego słowa. Nie dam mu tej satysfakcji. Odwracam się i uciekam do toalety, żeby nikt nie widział, jak płaczę. Wpadam do kabiny i zaczynam szlochać. Co ja najlepszego narobiłam? Przecież widać, że ten koleś to jakaś ważna szycha. Zauważyłam tych wszystkich napakowanych gości w czarnych garniturach. Pewnie to jego ochroniarze. Muszę jak najszybciej wyjść i uciec od tego psychola.

– Margo? Jesteś tu? Proszę, odezwij się! – woła Jo. W jej głosie słychać troskę i strach. Też się boję.

Zbieram się w sobie, wycieram mokre policzki i wychodzę. Jo podbiega do mnie i mocno przytula.

– Tak się o ciebie bałam, kochana. Dlaczego go tak prowokowałaś, skarbie? Boli cię coś? – pyta troskliwie.

– Nie, wszystko jest w porządku – odpowiadam, pociągając nosem.

– Czy ty wiesz, kto to jest? Czy zdajesz sobie sprawę z tego, w jak wielkie gówno wdepnęłaś, Margo? – Gdy widzi, że nie bardzo wiem, o co jej chodzi, mówi dalej. – Ten mężczyzna to Angelo Rusto. On jest pieprzonym szef... – I tu już nie kończy zdania, bo drzwi do łazienki otwierają się z hukiem i wpada przez nie Pan Psychiczny. Zamykam oczy i próbuję znaleźć w sobie siłę na kolejne starcie z Tyranem.

– Wypierdalać stąd, wszyscy! Ale już!!! – wrzeszczy jak opętany.

Wzdrygam się na dźwięk jego przeraźliwego głosu. Co jest z nim nie tak, że zwraca się do innych, jakby był Bogiem. Reszta to tylko nic nieznaczące śmieci? Odsuwam się od Jo i gdy podnoszę wzrok, napotykam jego wściekłe oczy wpatrzone w moje.

– Ty zostajesz. Mamy sobie do pogadania – oznajmia tonem nieznoszącym sprzeciwu, celując we mnie palcem.

Nie wiem, dlaczego, ale już wiem, że to nie skończy się dobrze. Mimo wszystko lekceważę jego rozkaz i zmierzam do wyjścia zaraz za Jo. Już mam przekroczyć próg, kiedy jego silna ręka łapie mnie za ramię i wciąga z powrotem do łazienki, zatraskując za nami drzwi. Łapie mnie za gardło i przyciska mocno do ściany. Widzę furię wypisaną na jego twarzy. Mam wrażenie, że zaraz mnie zabije. Zaczynam się wyrwać i szarpać, ale na nic moje wysiłki. On jest jak skała, której nie da się ruszyć. Im bardziej się szarpie, tym silniejszy nacisk czuję na mojej szyi. Czuję, jak zaczyna brakować mi powietrza.

– Przestań walczyć, do cholery, bo i tak nie wygrasz! – oznajmia mi prosto w twarz. Zagląda mi w oczy, jakby chciał w nich znaleźć odpowiedź na pytanie, którego jeszcze nie zadał.

– A teraz będziesz grzeczna, przestaniesz się szarpać i posłuchasz mnie uważnie. Nie odzywaj się, dopóki ci na to nie pozwolę. Zrozumiano?

– T... t... tak – odpowiadam przerażona.

– Powinienem cię zabić za to, jak mnie znieważylaś i nadal mogę to zrobić. Od ciebie zależy, jak to się skończy. Czy ładnie poprosisz o łaskę, czy od razu cię uduszę? Nigdy nikomu nie zostawiam wyboru, ale dla ciebie zrobię wyjątek – mówi to, patrząc przenikliwie na mnie, przyciskając wymownie swoje biodra do moich i wsuwając przy tym swoje kolano między moje uda. Czuję wyraźnie, że jest podniecony, przez jego męskość na swoim udzie. Czy on myśli, że oddam mu się w ramach przeprosin? Jego niedoczekanie!

Niespodziewanie odsuwa się na wyciągnięcie ręki, ciągle trzymając mnie za szyję. Przesuwa swoim pożądlwym spojrzeniem po całym moim ciele. Na dłużej zatrzymuje się na wysokości piersi. Oblizuje usta na znak, że podoba mu się to, co widzi. Czuję, jak przechodzą po mnie ciarki. On jest bardzo przystojny i seksowny, ale teraz to już nie ma znaczenia. Mój strach wygrywa z pożądaniem, jakie we mnie wzbudza.

Po chwili przysuwa się ponownie i zaczyna mnie lizać. Najpierw poświęca uwagę mojej szyi, liżąc ją niespiesznie i wydając z siebie pomruk zadowolenia. Potem kieruje się w stronę mojego ucha, a gdy już do niego dociera, gryzie mnie w nie i również liże, tym razem bardziej zachłannie. Przesuwa językiem po policzku, aż dociera nim do moich ust. Czuję, jakby mnie w jakiś sposób oznaczał. To takie podniecające... Zaczynam drżeć w jego uścisku. Czuję, jak chęć walki odchodzi na dalszy plan. Nie mogę pozwolić, aby ten macho mnie wykorzystał. To, że jestem pijana, nie oznacza, że jestem łatwa. Problem w tym, że on mi nie pomaga w podjęciu decyzji, gdy przejeżdża językiem po moich ustach. Co robić? Myśl, Margo!

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU